Nr. 205 | Piątek 25 Lipca 1884. | Rok II

Prenumerata.
W LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Jakuba.
Sobota: Anny.
Poniedziałek: Natalji.

Wtorek: Inocentego.
Środa: Marty.
Czwartek: Abdona.
Piątek: Ignacy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 31 min
Zachód słońca o 7 g. 37 min.
Barometr: 770 pół. — Prawdopodobna dalsza pogody.

Stosunki bukowińskie.

(K) W jednem z codziennych pism waszych spotkałem się ze zdaniem niezupełnie słusznem, a które — jak uważam — przyjęło się w Galicji, jako pewnik. Jest to mianowicie twierdzenie, iż Bukowina, jako kraj wołoski, nie wiele interesuje wasze społeczeństwo.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że Bukowina nie jest bynajmniej krajem wyłącznie wołoskim, jeno rusko-wołoskim i to w tym stosunku, iż Rusini stanowią dziedziców dawniejszych historycznie i silniejszych liczebnie. Ludność rumuńska nie przekracza cyfry 200.000, gdy Rusini mają tu 240.000 ludu. Mylne to zdanie wytworzyło się chyba tylko na tej podstawie, iż Rumuni, będąc właścicielami większych posiadłości, więcej objawiają życia na zewnątrz, gdy tymczasem Rusinów stanowi tylko ludność wiejska i inteligencja urzędnicza, a więc zależna i pozbawiona głosu.

Następnie co do stosunków z Galicją, to już sam fakt, że mieszka tu niemal ćwierć miljona Rusinów tych samych, co zamieszkują wschodnie wasze powiaty, stanowićby powinien przedmiot waszego interesu. Gdy zaś uwzględnimy jeszcze, że Bukowina liczy niemal 20.000 Polaków i to przeważnie na wyższych stanowiskach społecznych, że nadto grawituje do Galicji tysiącem wspólnych spraw ekonomiczno-handlowych, — trudno przypuścić, by, mimo wszelkich kordonów administracyjnych, ów zapiecek monarchji — jak nazywają nasze księstwo — mógł być dla was obojętnym.

Z tego też powodu sądzę, iż nie będzie od rzeczy, zaznajomić ogół waszego społeczeństwa ze stosunkami tutejszymi, a zwłaszcza z tymi, jakie wytworzył wynik obecnych wyborów do sejmu krajowego.

Równocześnie z upadkiem niemieckiego centralizmu poczęły się u nas budzić żywioły miejscowe. Na czele walki z niemiecką nawałą stanęli Rumuni, a pod hasłem autonomji i równouprawnienia łatwo im było zgromadzić dokoła siebie inne narodowości krajowe, które chętnie łączyły się przeciw wspólnemu wrogowi, — przeciw wszystko chłonącej paszczy teutońskiej.

Rząd sprzyjał, to też walka na całej linji szła dość łatwo i byłaby już dotychczas uwieńczona zupełnem zwycięstwem, gdyby nie kwasy i zatargi, jakie wybuchły w obozie sprzymierzonych autonomistów.

Rusini i Polacy spostrzegli się rychło, że na każdym punkcie, skąd wspólnemi siły wyparto Niemców, pojawiał się natychmiast narodowy sztandar rumuński i tylko rumuński. W przeciągu lat kilku stało się, że od wpływu i znaczenia wyparto nietylko Niemców, a i wszystkich innych, oprócz — narodowców Rumunów. Niedość na tem, poczęto nawet wynaradawiać żywioły słabsze, lub spokojniejsze, a polityce poszedł w pomoc kościół. Metropolita gr.-orjent. tutejszy, z rodu Rusin i potomek jakiegoś szlachcica, zbiegłego na kresy z Warszawy, dał pierwszy przykład odstępstwa. (Do nazwiska Andriewicz przybrał przydomek Morazin (młynarz), którą to nazwę zawdzięcza temu, że ojciec, czy dziadek jego był młynarzem w jednej z wsi wołoskich i przez lud tamtejszy tak był nazywany. Syn metropolity jest już dzisiaj fanatycznym Rumunem i podpisuje się tylko Morazin, odrzucając zupełnie właściwe nazwisko Andriewicz). Metropolita więc stał się patrjotą rumuńskim i — co za tem idzie — barwę tu nadał całemu konsystorzowi. Można sobie wyobrazić, w jaki sposób wychowani są w tutejszem seminarjum prawosławnem ruscy klerycy. Wchodzą oni Rusinami, a kończą studja, jako Rumuni, często nawet zmieniając końcówkę nazwiska z *icz* na *in*, by nadać mu brzmienie rumuńskie. Dla przykładu wyliczę wam parę takich zmian. I tak: archimandryta Zurkanowicz, nazywa się dzisiaj Zurkan, inny znowu członek konsystorza ks. Kalinowski, przezwał się Calinescu; ks. Popowicz nazywa się Popewiciu; ks. Kobylański podpisuje się Cobilanschi; ks. Stefaniuk, syn Rusina, kuśnierza ze Seretu, ten sam Stefaniuk, co w r. 1868 prenumerował i wielbił organ moskalofilski *Zukunft* (w Wiedniu), dziś przezwał się Stefanelli; ks. Gołębiowski przybrał nazwisko Porombescu; profesor szkoły realnej Stefanowicz, jest dzisiaj Rumunem Stefanoviciu itd..

Nic to nie przeszkadza, że w żyłach tych nowych Rumunów płynie najczęściej krew kresowej szlachty polskiej, lub ruskiego ludu, i że niejeden z nich zaledwie z wielką trudością potrafi się wysłowić w języku rumuńskim!

Biada prawosławnemu księdzu, który zdradzi się z sympatją do ruskiej narodowości, lub otwarcie zaliczy się do Rusinów!

Przed bardzo niedawnym czasem w jednej z parafij zamieszkałych przez samych Rusinów gr.-orj. wyznania, proboszcz Rusin otworzył czytelnię ruską. Konsystorz bez żadnego innego powodu postanowił natychmiast usunąć stamtąd niemiłego mu księdza i zastąpić go popem Rumunem. Przyszło z tego powodu do zatargu między konsystorzem a gminą, która o Wołochu nie chciała słyszeć. Skończyło się w końcu na tem, że chłopi tamtejsi gremialnie wystąpili oświadczając, iż w razie przysłania im proboszcza rumuńskiego, oni wszyscy odstąpią od wyznania gr.-orjentalnego i przyjmą unję. Pod taką dopiero groźbą pozostawiono na miejscu dotychczasowego księdza. Faktów podobnych byłoby do wyliczenia więcej, a rzadko który kończy się w podobnie pomyślny dla Rusinów sposób. Zwykle w

CZYJA WINA.

Opowiadanie Osipa Fedkowicza.

(przekład z ruskiego).

(Dokończenie).

Marka związali i odwieźli do więzienia. Mówili, że to on zarąbał starego. Co się zaklinał, co przysięgał, nie dali Niemcy wiary.

Chcieli i z niej niebogi protokoły ciągnąć, ale ona już nic o świecie nie wiedziała, bo od tej chwili straciła rozum.

Nic bywało nie robi, tylko siedzi w oknie ta pyta: „a nie idzie tam już mój Marko serdeczny? Gdzie on bawi, mój kochanek jedyny, czemu nie wraca“?

A on tymczasem siedział w Stanisławowie, w ciężkiem więzieniu, mając kajdany na rękach i na nogach.

Męczył się tak kilka miesięcy aż i umarł. Stary dozorca co pilnował chorych tak opowiadał:

Przychodzę jednej niedzieli z rana, a on leży na pościeli i ręce ma skrzyżowane na piersiach. Ty chory może, nieboże? pytam. On dźwignął się z trudnością. „Oj chory“ powiada, „bardzo chory, a nie był tam kto od nas“, pyta. Nie był powiadam, a on biedny już zapomniał gdzie Bukowina a gdzie Stanisławów. A że jego kochanka już bez rozumu także nie wiedział, tak go nagle schwycili w ciemnicę.

— Ja ojcze, powiada, starego nie zabił. Czy chociaż wy jeden wierzycie na świecie, żem niewinny?

Jam nic nie odpowiedział, a on naraz począł płakać i wzdychać ciężko. „Boże mój Boże, w jakąż ja się nieszczęśliwą narodził godzinę“.

Cyt, synu—powiadam—nie gniewaj Boga, on ci jeszcze dopomoże.

— A dopomoże — powiedział i urwał, a po chwili — jabym ojcze poszedł do okna.

Zaprowadziłem go zwolna do okna. Widok był prześliczny i daleki aż na wysokie góry, co w jasnem słonku błyszczały. A Marko patrzy i patrzy a dalej jak przypadnie do żelaznych krat, jak zapłacze, aż się serce ścisnęło! Dziw, że żelazne sztaby nie popękały!

— Idę — mówi — zaraz.

Raz jeszcze spojrzał w swe ulubione góry, przycisnął głowę do zimnych krat — odpadł i już nie żył!

— Marku — wołam — Marku, Bóg z tobą, opamiętaj się — ale on już patrzył na mnie martwym wzrokiem jak zwierz postrzelony.

Tak opowiadał nieraz stary hajduk, a łzy jak groch spadały po jego śniadej twarzy.

Poszła już o tem pogłoska i na Bukowinę. Przyjechała stara i wzięła córkę ze sobą. Ale cóż z tego kiedy i rodzonej matki już nie poznaje i tylko raz w raz pyta:

— A ty kto?

— Taż ja twoja matka — odpowiada stara, zalewając się krwawemi łzami. A ona tylko potrzęsie główką i mówi:

— Ta ty nie moja matka, gdzież moja matka?

Jednego ranka umyła się sama, zaczesała i ubrała jak najładniej. Stara chodzi po podwórzu raduje się i dziękuje Bogu.

— Czyż już — powiada — Bóg wielki ulitował się nademną grzeszną? Czy królowa niebieska użaliła się nad dzieciną moją nieszczęsną?

A ona przypadła do obrazu świętego, tuż przy oknie, jak anioł klęczący a słoneczko padało na lice jej blade i na czoło jasne. Potem ręce złożyła i — matko powiada — mówcie Ojcze nasz, a ja za wami będę powtarzała.

Matka uklękła przy niej i zmówiła „Królu niebieski“ i „Święty Boże“, a ona co słowo to za nią powtarza, aż przy „Ojcze nasz“ zatrzymała się:

— Mateńko — mówi, a palcem wskazuje w okno — mateńko moja, droga, jedyna, o, tam o, o patrzcie!

— Bóg z tobą dziecko — uspokaja ją stara — wszak ci tam nic niema, nic duszo moja, tylko, ot w oknie kwiatki, twoje ulubione kwiatki.

— A między kwiatkami mój Marko! Patrzcie, patrzcie matko jak on na mnie wskazuje,

parafji ruskiej z zasady ksiądz jest Wołochem i to pionierem romanizacji.

Analogiczne, mniej więcej, stosunki zapanowały w administracji sądowej i politycznej. I tutaj zawsze górą Rumun, a pewne tylko względy posiada chyba Niemiec. Wołosi bowiem zawsze jeszcze kokietują nieco z centralistami, by w danym razie mogli liczyć na ich pomoc, gdyby Rusini zapragnęli upomnieć się kiedyś o swe prawa. Do czego doprowadzono już na tej drodze, świadczy fakt, że mimo urzędownie naznaczonych feryj sądowych w święta katolickie, prezes tutejszego sądu karnego, p. Pitey, zarządził podczas tegorocznych roków przysięgłych rozprawę karną na dzień Bożego Ciała r. l. Rumuni świętują jak wiadomo, według starego stylu, p. Pitey nie miał więc święta u siebie, a sądził zapewne, że Bukowina dość już jest rumuńską, by sądy miały jeszcze obowiązek obchodzenia świąt katolickich. Rozprawa odbyła się też rzeczywiście, a był to ów głośny proces przeciw dwom kobietom z Kimpolunga, które zamordowały własnego ojca. W chwili, gdy na rynku czytano wobec tysięcy ludu ewangielję, a wojsko dawało salwy na cześć podniosłej uroczystości chrześciańśtwa, w przyległej do rynku kamienicy dwunastu przysięgłych wydawało werdykt potępiający, a trybunał pod przewodnictwem p. Piteya ogłaszał karę śmierci przez powieszenie dla dwojga ludzi! Zgorszenie w mieście było nadzwyczajne. Żydzi wołali z oburzeniem, dlaczego im podczas procesji kazano zamykać sklepy, kiedy p. Piteyowi wolno w chwili tej prowadzić rozprawę sądową.

Takie postępowanie Rumunów poczęło zwolna zrażać ku nim inne narodowości tutejsze, a okoliczność ta nie uszła uwagi przewódców partji wołoskiej.

Z Rusinami jednak liczyć się oni nie potrzebowali, tych bowiem w obec rządu przedstawiali, jako zwolenników centralizmu, a wobec Polaków, jako wrogów naszej narodowości i zaprzedanych agitatorom rosyjskim. Udawało się to tem łatwiej, że czerniowiecka Rada Ruska istotnie wówczas podlegała wpływom wybrakowanych z Galicji renegatów i perekińczyków wszelkiego autoramentu, a zdrowy żywioł prawdziwych Rusinów nie posiadał jeszcze dostatecznej liczby ludzi inteligentnych.

Natomiast należało Rumunom uspokoić nieco ormiańsko-polskich obywateli, którzy stanowiskiem swojem w kraju i poza krajem mogli szkodzić panwołoskim zamysłom. W tym celu spisano z nimi ugodę, w której Rumuni, w zamian za zgodne z nimi postępowanie, przyrzekli uwzględniać interesa obywateli ormiańsko-polskich i przy wyborach przyjmować na wspólną listę w odpowiednim stosunku kandydatów naszych.

Atoli już przy ostatnich wyborach do Rady państwa okazała się *graeca fides*. Polacy musieli ustąpić przewadze wołoskiej, a to skłoniło ich do zawiązania ze swej strony komitetu wyborczego, któryby miał zadanie czuwać na przyszłość nad dochowaniem zobowiązań ugody ze strony przeciwnej. Do komitetu weszli pp. Bogdanowicz, Zadurowicz i Gorzycki.

Sam fakt zawiązania komitetu (który nazwałbym komitetem obrony) nie podobał się Rumunom. Wzajemna nieufność wzmagała się i — co za tem idzie — rozpoczęły się tajemne machinacje i intrygi. Liczebny stosunek głosów w grupie większych posiadłości jest, mniej więcej, równy dla obu partyj; zwycięztwo więc zależało od tego, po której stronie staną żydzi, którzy w tem kole posiadają pewną ilość właścicieli. Żydów tym razem potrafili zjednać sobie Rumuni, a to głównie podszeptami, jakoby komitet „ormiański“ miał na celu „tendencje polskie z ostatecznem dążeniem przyłączenia Bukowiny do Galicji“. Groźba ta, u nas, dzięki panu Tomaszczukowi, jest na porządku dziennym, a dla żydów centralistów stanowi argument decydujący.

Nie można także utaić, iż komitet „ormiańsko-polski“, lub — jak on sam się nazywał — „nierumuński“ brał się do dzieła bardzo niezdarnie. Całą akcję ograniczono na biernem wyczekiwaniu, ażali w końcu Rumuni nie przyjdą sami z propozycjami. Spodziewano się zawsze jeszcze, że „żydzi pójdą po rozum do głowy, a Rumuni będą się obawiali zajść za daleko — w obec dawnej ugody“. Zakrawało to na znany z anegdoty wykrzyknik owego junaka, co to będąc okładany razami, wołał nieustannie „spróbuj jeszcze, a no, czy spróbujesz!“

Tak samo też, jak ów junak, wyszli i „Nierumuni“. Komitet rumuński p r ó b o w a ł i — wygrał. O ugodzie i mowy nie było; jedynie tylko dla zamydlenia oczu przypuszczono do kandydatury pp. br. Jakuba Szymonowicza, Polaka, który oddawna zsolidaryzował się z Rumunami i im się tylko wysługuje — dalej p. Aritonowicza, co jedynie nazwiskiem zdradza jeszcze nierumuńskie swe pochodzenie, Gustawa Marina, o którym mówią, że był kiedyś Polakiem i radcę sądu krajowego, br. Ignacego Szymonowicza. Ten ostatni kandydował dawniej do Rady państwa i upadł z powodu opozycji rumuńskiej. Obecnie, by mu dać satysfakcję, komitet rumuński przyjął go na listę posłów sejmowych, przy czem jednak ciekawe zrobiono zastrzeżenie. Oto, kiedy radca Szymonowicz zgłosił obecnie kandydaturę do sejmu, p. br. Al. Wassilko, imieniem komitetu rumuńskiego oznajmił mu, iż do sejmu kandydaturę tenże komitet przyjmie, że jednak z góry uprzedza, iż przy wyborach do Rady państwa w przyszłym roku p. Szymonowicza popierać nie będzie, a to z powodu, iż stronnictwo rumuńskie ma zamiar postawić w Radzie państwa pewien wniosek co do swego języka na Bukowinie, że przeto potrzebuje tam mieć posłów rumuńskich, gdyż inni możeby nie poparli należycie projektu.

Odpowiedź ta, zdradzająca jakieś rozległe zamiary, daje tu wiele do myślenia; z drugiej zaś strony jest ona wyrazem stanowiska Rumunów w obec ugody z Polakami.

Ostateczny wynik walki przedwyborczej jest wam znany. „Nierumuni“ wstrzymali się zupełnie od głosowania i zawiadomili o tem komisarza rządowego przedłożoną do protokołu deklaracją. Dodam nawiasem, iż deklaracja wystylizowaną była jak najgorzej. Powiedziano w niej tylko, iż podpisani nie zgadzają się na tendencje stronnictwa przeciwnego, ale nie dodano, ani jakie są te tendencje, ani też nie określono swoich zasad. Bałamutne to oświadczenie Rumuni komentują rozmyślnie najfałszywiej, podsuwając Polakom zamiary, jakie uważają za dobre do zdyskredytowania przeciwnika. Charakterystycznem jest, że komisja wyborcza deklaracji powyższej nie zamieściła w swym protokole, przechodząc zupełnie do porządku nad manifestacją Polaków.

Tak stanowczej przewagi rumuńskiej zląkł się nawet rząd, to też, by pohamować zapał, w niektórych miejscowościach popierał nawet kandydatów centralistycznych, przeciw narodowcom wołoskim. Temu to zawdzięcza swój mandat poseł Tomaszczuk i to sprawiło, że w sejmie zasiada 11 urzędników. Mimo to Rumuni mają w sejmie stanowczą przewagę, z łona ich bowiem wyszło niemal $^2/_3$ posłów. Centraliści uratowali 4 mandaty.

Wynik wyborów wywołał bardzo naprężoną sytuację. Nawet głębiej myślący Rumuni przyznają, że partja ich poszła za daleko i stanęła już na krańcu, który musi wywołać reakcję.

Przebudzenie się Rusinów i sojusz ich z Polakami zwłaszcza w chwili, gdy Niemcy czują się równie pokrzywdzonymi — to zapowiedź wcale groźna dla fanatyzmu Wołoszy i kto wie, czy dzisiejsze zwycięztwo Rumunów nie będzie zarazem stanowić grobu dla kilkuletniej ich hegemonji na Bukowinie,

---

Zapomoga rządowa.

Z dobrego źródła otrzymała *N. Reforma* doniesienie następujące z Wiednia 22 b. m.

„Pisząc to, nie możemy znać jeszcze ostatecznego rezultatu konferencyj w sprawie skarbowej akcji pomocniczej dla dotkniętej powodzią Galicji; do tej bowiem chwili nie skończyły się jeszcze. Jako rzecz jednak prawie pewną donieść wam możemy, że niezadługo wyjdzie rozporządzenie cesarskie, mocą którego w myśl §. 14 konstytucji, t. j. z klauzulą zatwierdzenia *ex post* przez Radę państwa, wyznaczy się tytułem doraźnej pomocy skarbowej 500.000 zł. niezwrotnych i 300.000 zł. zwrotnych, czyli razem 800.000 zł., do której to sumy nie wchodzi pierwszy datek skarbowy 3000 zł., dany w pierwszej zaraz chwili na wniosek pana namiestnika, ani też drugi datek w ilości 100.000 zł., zażądany telegraficznie przez pana ministra Ziemiałkowskiego w czasie pobytu w Galicji tuż po powodzi.

„Część sumy powyższej prawdopodobnie użyta będzie na zasiewy, część zaś na budowle, co do których, gdzie gmina ma obowiązek robocizną, lub w inny sposób się przyczyniać, zwolniona będzie od tego obowiązku, aby lud miał owszem sposobność zarobić sobie przy budowlach nieco grosza.

„Oprócz tej pomocy doraźnej rząd przedstawi Radzie państwa projekt co do właściwej akcji pomocniczej. Do niej należeć też będzie uregulowanie górnego biegu, t. j. niespławnych części rzek, które to części nie należą do pieczy rządowej, a więc też nie do obowiązku skarbowego. Obliczone w przybliżeniu koszta tej regulacji w okrągłej sumie 8 miljonów zł., poniesione być mają w trzeciej części przez skarb państwa, w dwu trzecich zaś przez fundusz krajowy i adjacentów. Będzie to jedna z najważniejszych spraw przyszłej sesji sejmowej; bez uchwały sejmu, bez ustawy krajowej, która zawierać powinna postanowienia szczegółowe, rząd nie mógłby przedstawić Radzie państwa projektu o przyczynieniu się skarbu do kosztów regulacji górnego biegu rzek. Już z natury rzeczy, bo regulacji tej na tak znacznych częściach tak znacznej liczby galicyjskich rzek spławnych w jednym lub w dwu latach trudnoby dokonać, jako też ze względu na ubóstwo funduszu krajowego, wypadnie pewnie rozłożyć te roboty i wydatki regulacyjne na lat ośm lub dziesięć.

„Regulacja górnego biegu rzek stanowić będzie poniekąd integralną część systematycznego uregulowania spławnych koryt rzecznych. Rząd uznał nakoniec potrzebę robót systematycznych, jakich domagały się memorjały koła polskiego, a nieużyteczność wydatków choćby znacznych, wrzucanych do wody bez systemu. Regulacja koryt spławnych do akcji pomocniczej należeć nie będzie, należąc do zwykłego budżetu; a jednak prawiebyśmy zawołali: błogosławiona ta powódź, która stała się punktem wyjścia do wydźwignienia rzek galicyjskich ze stanu zdziczałości. Że ręka w rękę z systematycznością pójść powinna energja w tych robotach, to zdaje się rozumieć samo przez się.

„W ostatniej chwili przed oddaniem listu na pocztę, dowiadujemy się że wspomniane na wstępie rozporządzenie cesarskie już jest wygotowane“.

Sprzedaż majątków polskich na Litwie.

Petersburski *Goniec Urzędowy* ogłosił w tych dniach wykaz dóbr ziemskich w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, mających uledz sprzedaży przez licytację w rządzie gubernialnym wileńskim w ciągu miesiąca lipca r. b. za długi skarbowe i prywatne. Zakwalifikowano do sprzedaży ogółem majątków 28, przeważnie kilku lub kilkunastowłókowych; jest jednak majątek, mający przeszło 800 dziesięcin obszaru i jeden mający

---

jak mnie woła. A jakiż on piękny! jaki piękny matko moja, a jaki jasny, a na czole mu świeci zorza! Patrzcie tylko matko czy nie zorza?

— Dziecko moje drogie — prosi stara — dziecko moje nieszczęsne, taż tam niema nikogo.

— Ach! — krzyknęła i schwyciła się za serce — idę już miły mój, idę mój najdroższy, zaczekaj... — i upadła matce na kolana bez duszy...

* * *

Za dwa lata wyszła za mąż Ołenka. Śliczna się z niej zrobiła dziewczyna krew i mleko. Ale stara jej już nie przymuszała.

— Idź — mówiła — córko, za tego co ci się podoba, a ja osiądę gdzie w klasztorze, by odpokutować grzechy moje nieodpuszczone. Ale czy przebaczy mi Bóg, żem trzy dusze zgubiła?

Tak bywało mówiła stara. — A jej córka wybrała sobie młodego kowala, robotnika najdzielniejszego na wszystkie góry, na całą Bukowinę i cały ruski kraj. Boże mój, co za piękne rzeczy on robił! Noże, krzyże, nawet pistolety, a toporki śliczne to już i nie mówić. A jeszcze chwalił się, że pójdzie do Stanisławowa i Markowi na grobie postawi krzyż, że takiego jeszcze w świecie nie było.

Niech mu Bóg dopomaga w każdym zamyśle.

przeszło 1000 dziesięcin. Sprzedaż podobna nie dochodzi najczęściej do skutku, w większej bowiem liczbie wypadków właściciel znajduje środek niedopuszczenia tej ostateczności; z wykazu jednak, o którym mowa, przekonuje się *Kraj*, iż niektóre majątki idą na licytację po raz drugi, procent sprzedanych zatem może się okazać większym. Jest to tem bardziej niepocieszające, że sprzedaż majątków w guberniach zachodnich, przy istniejących przepisach, dopomaga germanizacji kraju. Odsądziwszy od prawa kupowania majątków osoby pochodzenia polskiego, przepisy rzeczone nie okazują się tak surowemi dla osób pochodzenia niemieckiego, które tym sposobem mają przed sobą w guberniach zachodnich grunt legalny, który z pod stóp polskich usunięto. Obwieszczone pod wykazem majątki z przepisów o sprzedaży majątków i tym razem przypominają, że majątki kupować mogą osoby wszelkiej narodowości z wyjątkiem polskiej (żydzi też są wyłączeni). Przepisy pomienione faworyzują najbardziej Rosjan i tym ostatnim czynią rozmaite ulgi materjalne i ułatwienia; aby zaś zachęcić kupców rosyjskich do nabywania dóbr w guberniach zachodnich, zapewniają im obok rzeczonych ulg i długoterminowych pożyczek, tytuł dziedziczny obywatela honorowego (*poczotnyj potomstwiennyj grażdanin*). Praktyka jednak blisko dwudziestoletnia przekonała, że rosjanie bardzo mało interesują się temi rzeczami, majątki kupują niechętnie, gospodarka idzie im w ogóle licho i nader często odprzedają majątki ze stratą; niemcy kupują teraz coraz częściej i ci już zostają na dobre.

Spisek rosyjski w Warszawie.

W korospodencji *N. Reformy* z Warszawy czytamy:

Cały zamach uknuty był specjalnie i wyłącznie przez Moskali, a ów komitet carstwa polskiego, którego Bardowski był reprezentantem, odnosił się jedynie do Moskali.

Tymczasem wszystkie dzienniki, nawet „Czas„ który słyszał po mieście pogłoski powtórzywszy przesłane przezemnie wiadomości, nie zaznaczył tego wybitnie, a niemieckie organa powtórzyły również bez komentarzy, pozostawiając pewną wątpliwość w tym względzie, z wyjątkiem jednej Nowej Pressy, która jak zwykle, wystąpiła z podłą rekryminacją na Polaków.

Owóż zaznaczam tedy wyraźnie i dobitnie, że jak z dotychczasowego okazuje się śledztwa i jak zresztą w całem mieście wiadomo, cały ten „sojuzek" stanowiący odłam rosyjskiego komitetu rewolucyjnego, kierowany był przez Rosjan, a spiskowcy byli sami Rosjanie.

Mimo to aresztowano „wielu Polaków", a mianowicie studentów (kilku z weterynaryi) ich „przyjaciołki" i oficjalistów z fabryk, z których już kilkanaście osób wypuszczono na wolność.

Aresztowania te nastąpiły wskutek odbytych rewizyj u wszystkich zostających pod dozorem, lub podejrzanych, a znalezienie najmniejszego świstka było dostatecznem, aby dostać się do cytadeli.

U Popławskiego, u którego rewizja trwała przez cztery godziny, znaleziono egzemplarz. „Proletarjatu." Po przesłuchaniu go jednak i gdy oznajmił, że numer ten, jak zresztą wiele innych osób otrzymał pocztą, nie wiedząc kto przysłał, puszczono go zaraz na wolność.

Uwięziono kilku dzieciaków, jedynie tylko na takiej podstawie, że znaleziono u nich jakiś świstek pism rewolucyjnych, który jako rzecz zakazaną, uważając za coś nadzwyczajnego — przechowywali.

Kilka utrzymanek uwięzionych Moskali, trzymają także dotąd, ale nie dlatego, żeby były winne, tylko że mają nadzieję, iż się od nich czegoś dowiedzą.

Całe śledztwo okryte jest ścisłą tajemnicą — i nikt, oprócz żandarmerji, niema żadnej z uwięzionymi styczności. Żandarmerja postępuje w tej sprawie tak, że nie dopuszcza udziału niczyjego, jakby podejrzywała wszystkich czynowników Moskali o nihilizm i sprzyjanie spiskowi.

W mieście całem, oprócz bliżej interesowanych nikt się już tą sprawą nie zajmuje. Ogół cieszy się tylko z odkrycia spisku, który potępia stanowczo, jako niepolityczny i nie prowadzący do celu. To samo, że już sama rzecz przebrzmiała, najlepszym dowodem, iż społeczeństwo nasze żadnego nie brało w zmowie udziału.

Gdybyśmy się chcieli pozbyć gniotącego nas jarzma, to trzebaby chyba wszystkich Moskali wysadzić dynamitem, bo nawet i ci liberalni, jakoby sprzyjający Polakom, czynią to o tyle, o ile nie idzie nam o odzyskanie bytu politycznego — gdy tylko to hasło podnosimy, wtedy mamy ich wszystkich zwróconych przeciw sobie.

Dlatego nie marzyć nam o zgodnem załatwieniu sporu naszego z Moskalami, wprzódy muszą się stać ludźmi.

Oni nas przecież chcą ciągle cywilizować — i... cywilizują. To też ze szkół wychodzą idjoci, z przewróconemi głowami, z zasadami wsteczności, a raczej bez zasad. Sądownictwo nasze, takie znakomite posiadające siły, usunięte, a natomiast narzucili nam czarne, najbrudniejsze męty z swego i tak brudem nasiąkłego społeczeństwa. To samo w szkolnictwie.

Jakiej to siły moralnej potrzeba, aby się oprzeć temu naporowi, i jaka musi być w nas potęga i świadomość położenia, skoro się skutecznie opierać jeszcze potrafimy.

Bo i ta młodzież, która ze szkół — rozumiem tu taką młodzież, kóra wyłącznie ulega wpływowi moskiewskiemu — wychodzi zgangrenowana na duszy, skoro się znajdzie napowrót w kole rodziny polskiej, na łonie społeczeństwa naszego, otrząsa się prędko z tego błota i wszczepione zasady przewrotne i wsteczne dość szybko w niej znikają.

Wyprawa Rogozińskiego.

Wyspa Mendoleh, marzec r. 1884.

Przebywszy po Rio-Mungo sześciodniową podróż do Bakundu-ba-Nambeleh, Rogoziński i Tomczek stanęli w misji angielskiej, założonej w r. 1879, celem przeczekania tam końca pory deszczowej. Z tego też punktu zamierzali oni przedrzeć się przez dzikie bakundyjskie lasy i w kilku podróżach zbadać nigdy niezwiedzane strony górnego Mungo. Głównie zaś chodziło im o przekonanie się, ażali istnieją w rzeczy samej, w stronach tych, dwa jeziora, o których krajowcy mówili w Bakundu. Dalej mieli wyruszyć do Bayongu, daleko w głąb posuniętego nieznanego kraju, podobno już nie leżącego w obrębie lasów, lecz na wewnętrznej płaszczyźnie pokrytej prerjami...

Rozpoczęli więc nasi towarzysze badania bakundyjskich krajów i odbyli trzy podróże, przedsięwzięte w różnych kierunkach. Pierwsza z nich odbyła się po zwiedzonej już (przez Combera w r. 1877), drodze, dla przekonania się o charakterze odkrytego przez owego misjonarza jeziora Balombi-ba-Kotta i poznania drugiej stolicy kraju Bakundu-ba-Musaka. W podróży tej udało się Rogozińskiemu i Tomczekowi oznaczyć środkowy bieg głównego przypływu rzeki Mungo, ramienia które Rogoziński nazwał i oznaczył na mapie przesłanej Akademji umiejętności jako: Mały Mungo. Rzeka ta, tworzy o 12 mil, za Bakundu-ba-Nambeleh około miasta Bobei, wspaniały wodospad. Co do jeziora Balombi-ba-Kotta, stwierdzili nasi podróżnicy, iż jestto zapadły wulkan, kiedyś może ostatni z pików gór kameruńskich.

Ziejący więc krater tworzy dziś basen jeziora, a nowe siły wulkaniczne podniosły w nim niewielką wysepkę, na której leży miasto Balombi-ba-Kotta, liczące z 1,500 do 2,000 mieszkańców. Jezioro ma mniej więcej 2 mile średnicy. Strome jego brzegi pokryte są plantacjami murzyńskiemi: yamsu, koki i platanów. Mieszkańcy mieszkają wyłącznie na wyspie, z obawy przed słoniami, których pełno w tych lasach. Jezioro obfituje w ryby i wielkie nader smaczne żółwie. Król N. Dungo przyjął Rogozińskiego bardzo przyjaźnie i następnego dnia ruszono do zachodniej stolicy Bakundu-ba-Musaka. Kraj ten nie jest już bakundyjskim; pierwotnie mieszkańcy jego jak i same miasto nazywali się Baczi, lecz po dawnych wojnach domowych, o których mówi podanie, część bakundyjczyków wyruszyła z Bakundu-ba-Nambeleh i wzniosła miasto, nazwane podług kacyka Musaki: Bakundu-ba-Musaka. Wszakże i dziś jeszcze jedna część miasta nosi nazwę Baczi.

Powracając po innej, aniżeli Comber w r. 1877, drodze, Rogoziński i Tomczek odkryli dwa nieznane miasta Akuka i Musambe, przy pierwszem zaś z nich wyschły kocieł dawnego jeziora, dziś przedstawiający wklęśnięcie, porosłe wysoką na 10 stóp trawą oraz zrzadka wysokiemi palmami.

Druga podróż wprowadziła towarzyszy moich w zupełnie nowe kraje. Tym razem szło o zbadanie górnego Mungo i jeżeli będzie można dotarcie do jego katarakt. Po przejściu miasta E'kumbe-ba-Berange, napotkali w odległości 10 mil na północo-wschód miasto Eliki, którego mieszkańcy na widok nieznanych białych istot ludzkich w wielkim popłochu pierzchnęli... Łagodne obejście, kilka podarków wreszcie, oswoiły kacyka, tak iż przyjął podróżników do swojego domu, poczem i reszta krajowców powoli zaczęła się zbliżać i ciekawie przypatrywać, dziwnym dla ich pojęć przybyszom...

Tu przy mieście Eliki natrafił Rogoziński na pierwsze (w ilości trzech) progi rzeki Mungo. Przeszedłszy tu łańcuch gór Kange, podróżnicy zeszli po wschodnim ich skłonie. Ma to byś okolica nadzwyczaj urocza i przypominająca Fürstenstein na Szląsku.

Tutaj to spostrzegli spływający z licznych, ze skał wytryskujących strumyków... potok. Był to tajemniczy dotąd początek rzeki Jabjang czyli Abo, jednej z gałęzi kameruńskiej rzeki. Przeszedłszy wreszcie przez miasta Kange, Bao, podróżnicy znaleźli się nagle, idąc zawsze w północno-wschodnim kierunku, w obszernej metropolji murzyńskiej, w której ich zatrzymano.

Rogoziński przeprowadził był już wprawdzie karawanę swoją do przeciwległych wrót miasta, lecz rzuciła się nań szturmem gromada, złożona z blisko tysiąca dzikich i zmusiła do zatrzymania się w domu sędziowego króla Mdaibe. Tu badano podróżników, w jakich mianowicie przybywają celach. Sam Mdaibe nie byłby się odważył na to, lecz miastem oddawna opanowali balongezycy, chciwy szczep zajmujący się handlem pośrednieczym pomiędzy wnętrzem a brzegiem, naczelnicy zaś balongscy, Akama i Massango, podejrzywali białych, iż przybywają, aby wydrzeć im ten handel z ręki. Po długich rozprawach udało się Rogozińskiemu przekonać Massango, iż bynajmniej nie żąda ani słoniowej kości, ani niewolników, ani palmowego oleju i że przybył wyłącznie dla zobaczenia „spadającej wody" (katarakty), która ma leżeć około miasta Mambandy. Odbyto więc zwykłą ceremonję zawarcia pokoju i przyjaźni, a po takowej dnia następnego mogła wyruszyć karawana, otrzymawszy od Massanga 20 ludzi eskorty, na dalszą drogę do Mambandy.

O obyczajach w Mokorji nie wyrażają się ani Rogoziński ani Tomczek pochlebnie; w domu, w którym zatrzymać się i spać musieli, wisiało mnóstwo ludzkich czaszek przy suficie, ofiary Bóg wie jakich krwawych przesądów...

Przybyli wreszcie nasi do Mambandy, strudzeni wielce i zmęczeni. Drogi były ohydne, częstokroć godzinami musieli brnąć po kolana w rozmokłej ziemi, lub drapać się wśród drzew gąszczu. Któż jednak opisze ich rozczarowanie i moralne przygnębienie, gdy spostrzegli, iż krajowcy okłamali ich, aby zmylić drogę i że przy Mambandzie ani katarakt ani nawet rzeki Mungo nie ma, a że takowe znajdują się w innych stronach, w Kumbaji. Rozgniewany Rogoziński postanowił ruszyć dalej do Kumbaji i wbrew naleganiom mieszkańców Mambandy, karawana po krótkim odpoczynku udała się w dalszą drogę, Pomimo intryg eskorty i przewodnika, dopięli podróżnicy swojego celu i w dniu 15. września przed zachodem słońca stanęli w murzyńskiem mieście Kumbaji.

Na widok białych ludzi wybuchnął tu szalony popłoch... Kobiety zatarasowały drzwi domów, mężczyźni uciekli w zarośla i tylko stary król pozostał przy drzwiach swego domu, a jakkolwiek trząsł się ze strachu, schwycił jednak z podziwu godną siłą ducha podaną mu przyjaźnie rękę... Po chwili krajowcy nietylko oswoili się z widokiem białych, lecz zaczęli szturmować do domu króla, by ich widzieć, a gdy Rogoziński dowiedział się, iż katarakty rzeczywiście znajdują się niedaleko od miasta i ruszył na ich odszukanie, cała ta czarna armja rzuciła się za nimi, torując sobie długiemi nożami drogę w gąszczu, przez który dolatywał coraz głośniej łoskot wodospadu...

Nagle przez zarośla ukazały się masy wód, oświecone promieniami zachodzącego słońca, spadające z siedmiu skalnych tarasów i tworzące wielką pochyłą przestrzeń szumiących wód wodo-

spadu, pokrytych białą pianą, Katarakty Mungo były odkryte! Wspaniały widok i osiągnięcie upragnionego celu wynagrodziły za trudy i niebezpieczeństwa podróży.

Uradowani odkryciem podróżnicy postanowili nie ograniczać się na niem, lecz ruszyć dalej i spróbować dotrzeć do tajemniczego jeziora Mbu. Krajowcy i król kumbajski Aua odradzali im wprawdzie, twierdząc, iż w tej porze roku słoniowe jezioro tak jest oblężonem przez olbrzymy, iż dojście doń jest niemożliwem, podróżnicy wszakże nasi nie dali temu wiary... Następnego dnia 16 września przeprawili się znów na zachodni brzeg Mungo, tuż przed kataraktą i opuścili Kumbaj, dążąc w podanym im kierunku jeziora.

Niestety, przestrogi sędziwego Auy były zbyt prawdziwe! Dzień ten zapewne nigdy nie zatrze się w pamięci Rogozińskiego i Tomczeka. Daję im samym głos, korzystając z łaskawie udzielonego mi dziennika podróży Rogozińskiego.

„Dnia 16-go września, rano — pisze Rogoziński — wyruszyliśmy z Kumbaji. Całe miasto poszło za nami do rzeki. Bito w bębny, grzechotki i krajowe drewniane dzwony, śpiewano, tańczono, słowem okazywano nam wszelkiemi sposobami największą przyjaźń. Przejście przez próg Mungo było nieco trudnem, lecz przy pomocy naszych ludzi wydostaliśmy się na drugi brzeg (p=40000; a=745·5; k=SSW.) (znaczy—p: podometr, a: barometr, k: bussola).

Droga prowadzi przez plantacje murzyńskie i 12 stóp wysoką trawą zarośnięte wyżyny. Wkrótce napotykamy dwa strumyki, spadające ze skał, a dążące do Mungo, dalej wznosimy się na nową wyżynę i natrafiamy tu na niewolniczą osadę, liczącą 20 chat, a należącą do Kumbaji. Schodzimy znów do nowego strumyka, płynącego po skałach bazaltowych od W—O; (a=752; p=44.400) i wstępujemy w gęsty las; po godzinie marszu spotykamy krajowców, straszących nas masą słoni, która dążyć ma ku nam... Nie dałem się jednak odwieść i ruszyliśmy naprzód!

Słowa krajowców okazały się wkrótce aż nadto prawdziwemi. Nie minęło i pół godziny, gdy las cały zdawał się drżeć pod nachodzącem stadem potworów, poruszających powietrze rykiem, którego żadne pióro oddać nie jest wstanie... Tysiące trąb nie zdołałyby tak zatrząść atmosferą! Ludzie struchleli... Wszyscy stanęliśmy, niemal zatrzymując oddech, groźny bowiem potok olbrzymów miażdży wszystko, co napotka na swojej drodze...

Trzeba było wyśledzić kierunek stada. Jakoż znalazł się pewien murzyn, który podjął się tego. Jak żmija prześliznął się on przez zarośla i przytłumionym świstem miał nas ostrzedz o niebezpieczeństwie. Wiekiem wydawała się nam teraz każda minuta! Wreszcie dał się słyszeć cichy, zaledwie dosłyszalny świst, niby syk wężowy... Opatrzyliśmy karabiny... Niebawem ukazała się w krzakach twarz powracającego Meulla. Oczy jego błyszczały, nozdrza drgały rozszerzone, pierś falowała gwałtownie. „Wszędzie!" — szeptał... — „Widziałem ich tu, tam i tam" — rzekł, wskazując w trzy różne strony... „Wszędzie ich pełno, pędzą tu jak wielka, nieprzerwana woda"...

Zginęliśmy! pomyślałem; chaos najrozmaitszych myśli przesunął się w jednej chwili przez mózgownicę. Więcej z obowiązku przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków ostrożności, aniżeli w nadziei ratunku, kazałem zabić kozę, niesioną pomiędzy prowiantem, a której beczenie zdradzało naszą obecność, następnie wydobywszy z kufra większą ilość naboi, zapytałem się Meulla, w którym kierunku leży najbliższe miasto. „Tam — odparł murzyn wskazując na zachód — tam leży Ekumbe-ba Wandżi, ono najbliższe!" Ruszyliśmy więc naprzód w tym kierunku, nie było bowiem w ogóle wiele czasu do wyboru. Las zalany już był słoniami...

Bez szelestu prześliznęliśmy się wśród gąszczu. W tem na nowo zagrzmiały dokoła ryki olbrzymów i znów przybiły nas do ziemi, nabawiając nieopisaną trwogą. Wyperswadowałem wszystkim, iż stojąc na miejscu niebezpieczeństwa nie zmniejszymy, a przedłużamy tym sposobem straszliwie nasze położenie...

Pomknęliśmy więc dalej, kiedy nagle zatrzeszczały drzewa i krzaki i w tej chwili rzuciło się ku nam ogromne stado kolosów, bijących trąbami to w prawo, to w lewo, to znów podnoszących je z rykiem w górę... (C. d. n.)

KRONIKA.

Uwieczniony p. prokurator. Dziennik wiedeński *Illustr. Wiener Extrablatt* zamieścił w ostatnim numerze na pierwszej stronicy pod tytułem: „Der freigesprochene Staatsanwalt" portret pana prokuratora Mehoffera. Na liczne reklamacje, dla czego o procesie jego nie piszemy, musimy nadmienić, że druk dziennika jest zbyt kosztowną rzeczą, by można się narażać na konfiskaty. Zresztą proces jeszcze nieskończony, bo jeśli prokuratorja nie odstąpi od zapowiedzianego zażalenia nieważności, to sprawa ponowi się przed najw. trybunałem. Nadto osadzono dwóch świadków p. Mehofera w kozie, z nimi również wypadnie jakiś porządek zrobić, a w każdym razie ministerstwo sprawiedliwości wypadnie poczynić pewne zarządzenia, by sądownictwo czerniowieckie uwolnić od zgrai łotrów, faktorów, krzywoprzysięzców i oszustów, którzy — jakto rozprawa p. Mehofera wykazała, osiedlają je tak, że w końcu żaden porządny człowiek, nie zechce tam być funkcjonarjuszem. Altmana i Kamudzińskiego puszczono wczoraj na wolną stopę.

Zarząd fundacji Skarbkowskiej. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej. Po ukończeniu obrad niektórzy członkowie jej wszczęli rozmowę z księciem kuratorem w sprawie zamianowania dyrektora, albowiem już dwa tygodnie mija od czasu zamknięcia konkursu. — P. kurator, który z początku, jak donosiliśmy, wydawał się bardzo skruszonym i skłaniał się nawet do takiego ustępstwa, iżby mu Rada zawiadowcza przedłożyła terno z pośród kompetujących kandydatów, nagle oświadczył, że nie uczyni tego ustępstwa, lecz będzie korzystać w całej pełni z prawa, przysługującego mu na mocy instrukcji, i bez niczyjej interwencji przystąpi do zamianowania. Kto zna naturę p. kuratora, ten musi się obawiać, że nominacja nie nastąpi według zasług i zdolności, lecz według protekcji. Więc trzeba być na baczności.

Trzy razy. Wczoraj o godzinie 9. zrana jedną z bocznych alei miejskiego ogrodu szła sobie panienka, powracająca widocznie z kościoła, albowiem tuliła w ręku książkę do modlenia. Za nią postępował bocianim krokiem p. Y., znany z ulicznego donżuaństwa, niosąc na lasce sarzutkę, jak pielgrzym odpustowy i pobąkując sobie pod nosem aryjkę z Carmen. Po chwili zbliżywszy się do dziewczyny, zamienił parę słów, ukłonił się, zaśmiał, wąsika pogładził — i zaczął sypać komplimenta, na które od towarzyszki nie otrzymywał żadnej odpowiedzi. Dochodzili już placu św. Jura, gdy z ławki niespodziewanie zerwał się p. X., i potężną wiszniówką wymierzył trzy razy po okolicznościach Ypsylona. Tenże struchlał w pierwszym momencie, ale czując, ze animusz wiszniowy nie ustaje, urządził gwałtowne steeple-chase przez krzaki i gazony, aż go opodal przytrzymali strażnicy ogrodu i poprosili do komisarjatu.... za tratowanie mienia gminnego.

Pan X. był ojcem zaczepionej, p. Y. zaś praktykuje w którymś banku tutejszym, i już podobno nie pierwszy raz spotykał się z podobną przygodą.

Także pisownia. Na jednym z szynków przy ulicy Grodeckiej widzieliśmy napis: „Restauracya wódki, piwa i miodu." Jakież to muszą być dobre te restaurowane trunki?

Przystanek czy przestanek? Kwestji tej widocznie dotąd nie rozwiązano, na tablicach bowiem stacyj tramwajowych znajdują się takie i takie napisy. Czy nie można było dotychczas udać się o poradę, do którego z lingwistów?

Towarzystwo czynnej pomocy c. k. urzędników pocztowych. Wydział jego ogłasza niniejszem, iż gdy zwołane na dzień 5 lipca b. r. walne zgromadzenie nie przyszło do skutku, dla braku liczby członków statutem określonej, przeto drugie walne zgromadzenie o dowolnej już liczbie członków odbędzie się nieodwołalnie dnia 26 b. m. (sobota) o godzinie 6 wieczorem w sali biura reklamacyjnego c. k. poczty głównej. Na porządku dziennym. Sprawozdanie z rocznych czynności Wydziału i udzielenie absolutorjum z rachunków za rok 1882 i 1883. Wniosek wydziału co do uchwalić się mającej wysokości zasiłku na rok bieżący. Wybór prezesa i jedenastu członków wydziału. Wybór komisji szkontrującej. Wnioski członków. Wstęp dozwolony wszystkim funkcjonajuszom pocztowym.

Pomoc dla Dukli. Donoszą nam z Iwonicza, że tamtejszy zarząd kąpielowy, na pierwszą wieść o strasznej klęsce pożaru, która dotknęła mieszkańców Dukli, pospieszył z ofiarą 100 zł. Pani Filipowska, obywatelka z Wołynia, złożyła na ten cel 40 zł., a pan Władysław Bełza miał we wtorek odczyt na rzecz dotkniętych klęską pożaru i całkowity z niego dochód, w kwocie 75 zł. przesłał na ręce pana Minkusiewicza, notarjusza w Dukli, celem rozdzielenia tej kwoty $^2/_3$ między chrześcian, a w $^1/_3$ między izraelitów, nawiedzonych klęską pożaru.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 20. b. m. odbyły się zaręczyny panny Michaliny Köwess, córki radcy namiestnictwa, z panem Henrykiem Hayderer, zastępcą prokuratora państwa w Przemyślu.

Minister dr. Ziemiałkowski i namiestnik p. Zaleski przejechali dnia 20. b. m. rano pociągiem kurjerskim z Wiednia — pierwszy udaje się do Rzeszowa, a ztamtąd do majątku swego Dębowca — drugi ma się zatrzymać w Łańcucie kilka godzin w domu hrabstwa Potockich. Tym samym pociągiem przybył równie z Wiednia marszałek dr. Zyblikiewicz zatrzymując się na dni kilka w Krakowie.

Spraw serwitutowych po koniec czerwca b. r. najwięcej, bo 9 pozostaje w powiecie nowosądeckim, dalej 6 spraw w powiecie rzeszowskim, 4 sprawy w powiecie grybowskim, 3 sprawy w powiecie krośnieńskim, po 2 sprawy w powiatach: Bochnia, Brzesko, Jarosław, Jasło, Kałusz, Limanowa, Nisko, Rawa, Sanok, Wieliczka, Zbaraż, Złoczów i Żółkiew, wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Biała, Bohorodczany, Czortków, Gorlice, Kamionka strumiłowa, Lisko, Podhajce, Rudki, Sokal, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz i Wadowice, zaś we wszystkich innych wyżej niewymienionych powiatach nie ma niezałatwionej sprawy.

Towarzystwo hidropatów przypomina, że coroczne walne zgromadzenie odbędzie się 26go lipca. Miejsce zebrania w gmachu ratuszowym, początek o godzinie 3 po południu. Porządek dzienny ten sam. Po odbyciu zgromadzenia ewentualnie wspólna wycieczka do Rudnego o godzinie 5 po połudn. pociągiem kolei K. L.

Karty pocztowych kas oszczędności zaopatrzone w znaczki pocztowe dawniejszych emisyj, mogą i nadal służyć do wkładek, aż do zupełnego ich wyczerpania.

Ostrożnie z naftą. Przedwczoraj wieczorem o godzinie 9 w skutek nieostrożności przy nalewaniu nafty do lampy, u której knot był zapalony, zajęły się suknie zlane tym płynem na Joannie Winczakowskiej, żonie dozorcy domu pod l. 13 Rynek. Domownicy zdołali stłumić płomienie, lecz kobieta jest strasznie poparzoną i znajduje się obecnie w szpitalu.

Nieostrożność w obchodzeniu się z bronią. Antoni Czajkowski wójt gminy Zagórze i członek Rady powiatowej wielickiej, nabył w tych dniach jakąś starą zardzewiałą strzelbę, którą chciał wyczyścić i do użytku przygotować, lecz nie mógł tego dokonać, ponieważ jedna z lufek była czemś zatkaną. Nie mogąc sam usunąć przeszkody, udał się do kowala po radę. Usłużny kowal włożył w ogień lufę, która po chwili wypaliła i stojącego na przeciw Czajkowskiego położyła trupem. Zmarły używał w powiecie dobrej opinji.

Nieostrożność. Onegdaj znowu doniesiono nam, że skutkiem braku nadzoru spadła z trzypiętrowej wysokości deska z rusztowania budującej się kamienicy przy ulicy Akademickiej, naprzeciw kasyna miejskiego i o mały włos nie zabiła dwóch panów przechodzących tamtędy, upadła bowiem o krok przed nimi.

Zmarło nagle dwumiesięczne dziecię Marji Binas w nocy dnia 21. lipca w domu pod liczbą 17, ul. Bogdanówka. Opiekunowie, u których dziecię pozostawało tymczasowo na wychowaniu, poszukują matki.

Blond warkocze damskie, zgubione w miejskim ogrodzie dnia 23. b. m., a znalezione przez reportera naszego pisma, można odebrać w administracji Kurjera ul. Akademicka l. 3.

Gimnazjum w Jarosławiu. Według reskryptu z dnia 30go czerwca b. r. zezwolił minister wyznań i oświaty, aby w celu stopniowego przeistoczenia państwowej szkoły realnej w Jarosławiu na zupełne gimnazjum państwowe, otworzoną tam została prowizorycznie pierwsza klasa gimnazjalna z początkiem roku szkolnego 1884-5.

Krajowe zeszyty do kaligrafji W czasach, kiedy kraj nusz cudzoziemcy zalewają swoimi wyrobami, kiedy tylko wyroby obce, zagraniczne mają popyt i wzięcie, każde nowe wydawnictwo krajowe jest dla nas miłą niespodzianką. Z wielką przyjemnością zapisujemy dzisiaj krok nowy, usiłujący wyprzeć ze szkoły wyroby obce, a zastąpić je krajowymi. P. Ludwik Peszkowski nauczyciel szkoły wydziałowej w Krakowie, wydał nakładem tamtejszego kupca p. J. F, Fischera, zeszyty do nauki pisma polskiego i niemieckiego dla szkół ludowych, wydziałowych, średnich i zakładów prywatnych, Z pojawieniem się tych zeszytów należy usunąć Greinerowskie raz na zawsze ze szkół polskich a używać jedynie zeszytów nauczyciela krajowca, których zaletami są: pismo okrągłe, pełne i wyraziste, układ liter według metody genetycznej, wzory słów i zdań wolne od ortograficznych błędów, papier biały i gruby a co najważniejsze przy nadzwyczaj starannem wydaniu ceny jednakowe. W obec pochlebnych zd n znawców o zeszytach p. Peszkowskiego, któreśmy na tegorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa Pedagogicznego w Tarnowie słyszeli, pożądanem by było, ażeby Rada szkolna krajowa poleciła takowe do użytku w szkołach naszych tak ludowych jak i średnich.

Z izby sądowej. We środę i czwartek przy drzwiach zamkniętych toczyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i przestępstwa gry hazardowej przeciw Janowi Gebarzewskiemu, b. komisarzowi magistratu lwowskiego. Trybunałowi przewodniczył radca Mogilnicki, wotantami byli radcy: Hołyński i Schabenbeck, tudzież adjunkt dr. Miklaszewski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Żminkowski. Jako obrońca występował dr. Błażejowski. Stronę pokrzywdzoną, akademika Karola Nittmanna, zastępował dr. Dulęba. Jan Gębarzewski, podejrzywając swą małżonkę o utrzymywanie stosunków miłośnych z Nittmannem, dnia 20go kwietnia, wyjeżdżając niby na polowanie, przebrał się w kostjum myśliwski, przyprawił sobie brodę, a dowiedziawszy się, że żona jego znajdnje się w pomieszkaniu kolegi skarżącego — wpadł tamże. W pokoju zastał swą żonę wraz z ciotką panią Zefiryną Głąb, i Nittmannem. W rozdrażnieniu postarał się o połamanie nóg Nittmanuowi, który obecnie jeszcze kuleje. Obecni przy rozprawie lekarze sądowi dr. Gostyński i dr. Lukas, orzekli, że noga Nittmanna formalnie zgruchotaną została, i że takie połamanie nogi skutkiem upadnięcia nastąpić nie mogło. Po przesłuchaniu świadków zasądził trybunał p. Gębarzewskiego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i gry hazardowej (p. G. wygrywał od Nittmanna znaczniejsze kwoty w t. zw. ferbla) na sześciotygodniowe więzienie, połączone z jednorazowym postem tygodniowo — a za grę hazardową na grzywnę 50 złr. — P. Nittmanuowi przyznał sąd razem 130 złr., a mianowicie 60 złr. dla lekarzy, 20 złr. za bandaże i inne przyrządy i 50 złr. za ból.

O zaburzeniu w Borysławiu. Od naocznego świadka dowiaduje się koresp. „N. Reformy" że niepokoje wywołali sami żydzi dając do nich pierwszy powód. Robotnik pewien winien był żydowi 12 złr. Kiedy w sobotę odebrał płacę, wierzyciel nie chciał przyjąć częściowej spłaty, a gdy robotnik nie chciał znowu oddać całego swego zarobku, został obity i wyrzucony. Zaczął więc wołać o pomoc. Robotnicy zbiegli się, napadli domy żydowskie i poturbowali wielu żydów. Nazajutrz zebrali się żydzi bardzo gromadnie i uzbrojeni kołami napadli na domy robotników, gdzie wzięli odwet — niszcząc i rabując. Podobno nawet i pomieszkania urzędników górniczych uległy temu samemu losowi.

Nowa fundacja stypendyjna. Ministerstwo zatwierdziło fundację stypendyjną ś. p. Marji ze Stojowskich Kurdwanowskiej, która zapisała kapitał 5727 zł. na stypendjum jej imienia, w kwocie 200 zl. rocznie dla uczniów szkół średnich z rodziny Stojowskich.

Rodzina F. H. Riohtera zamówiła w pracowni pana J. Markowskiego pomnik, którego ukończony model mieliśmy sposobność oglądać. Pomnik złożony jest z kilku skał traktowanych naturalistycznie, na których anioł z wyrazem smutku w twarzy zapisuje rylcem imię zmarłego. Całość ma w sobie wiele prostoty i przedstawia się wcale pięknie.

Kolonie wakacyjne. Dziewiąty wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Pan Apolinary Stokowski 1 zł. Starszy radca skarbu Mosch z listy l. 143. 10 zł. 70 ct. P. Agnieszka Rebsam z listy l. 121. 2 zł. 30 ct. Dyr. M. Skrzyński dodatkowo 6 zł. P. starosta Michel z listy l. 140. 7 zł. 46 ct. P. Józef Mysłowski z listy l. 44. z Iwonicza 17 zł. 35 ct. P. Łopuszański z listy l. 147 6 zł. 30 ct. P. Zofia Romanowiczówna z listy l. 151. 14 zł. Razem 55 zł. 11 ct. Zaś razem z poprzednio wykazaną kwotą 2.711 zł. 18 ct. Wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota 2.766 złr. 29 ct.

Stowarzyszenie „Skała" urządza w niedzielę d. 27 lipca w własnym ogrodzie przy ulicy Mickiewicza l. 28 „Zabawę ogrodową w połączenin z przedstawieniem amatorskiem". Odegranem będzie: „Dwaj mężowie", Korzeniowskiego i „Błażek opętany", obrazek ludowy Anczyca. Dochód z zabawy przeznaczony na rzecz Stowarzyszenia

Wycieczka Stowarzyszenia rękodziel. „Gwiazda", która dotąd z powodu niepogody nie mogła przyjść do skutku, odbędzie się w niedzielę 27 lipca r. b. w łasku Lonszanówka na dochód funduszów Stowarzyszenia.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Brzeżańskiem odbyty pod przewodnictwem radcy szkolnego, Sołtykiewicza, w czasie od 16. do 22. lipca egzamin dojrzałości, do którego 40 uczniów publicznych się zgłosiło i jeden eksternista. Z odznaczeniem zdali: Schenker Henryk, Rawicz Jakób, Landau Henryk i Kuryś Michał. Za dojrzałych uznani: Kułakowski Wojciech, Weidmann Natan, Flach Wiktor, Kuzyk Korneli, Sodomora Grzegorz, Markowski Adam, Kniaź Ludwik, Markiewicz Jan, Stetkiewicz Jerzy, Zarzycki Onufry, Weihrauch Leib, Łukawiecki Zenon, Kolmer Feliks, Kukurudza Mikołaj, Niedźwiecki Jan, Foka Michał, Witoszyński Eugeni, Pankiewicz Julian, Krohn Daniel, Frühling Rudolf, Ulwański Iwan, Hass Israel, Garbaczewski Michał. Jeden uczeń publiczny i jeden eksternista reprobowani na sześć miesięcy, jeden uczeń publiczny na rok, jedenastu publicznych uczniów mogą poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Dla rodziny St. Sz., wyjątkową nędzą dotkniętej, otrzymaliśmy od nieczytelnie podpisanego kilka funtów cukru, kawy palonej, kawy Franka 3 pudełka i kilka sztuczek materji na sukienki dla dzieci. Rzeczy te posłaliśmy natychmiast do pani Sz. (nlica Zamkowa Nr. 2.), którą wraz z nieletnią dziatwą ponownie zalecamy sercu ludzi zamożniejszych, a umiejących czuć nieszczęście bliźniego.

Wykaz XXII. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Dziatwa szkoły w Hlibowie złr. 4·10, przez administrację *Dziennika Polskiego*: pp. urzędnicy br. Karola Lanckorońskiego w Rozdole 18, funkcjonarjusze Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu 16·10, wychowańcy tegoż zakładu 9·22, wychowanice tego zakładu 8·50, uczniowie szkoły ludowej w Sarnach 1·60, J. K. z Bośnji 2, Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza 2, M. H. 1; Wydział powiatowy w Żółkwi 100, Teatr lwowski z koncertu p. L. Marka 34·25, Kasa oszczędności w Stanisławowie 200, ze skarbony dnia 22 lipca 10 ct. J. Regenstreif z Kłubowiec 20 zł., za pośrednictwem p. M. Lenartowicza prezesa Rady pow. w Horodence: Wydział Rady pow. w Horodence 200, Rada gminna w Horodence 50, Władysław Wielowiejski 30, Melanja Lenartowicz 30, Mikołaj Aywas 20, Antoni Czuczawa 20, Grzegorz Zerygiewicz 20, Nuchim i Gilel Berner 20, Abracham Seidman 15, Saul Haber 15, Zofja i Ignacy Krzysztofowicz 10, Mikołaj Petrowicz 10, Gmina Potoczyska 10, dr. Franciszek Ranch 10. Leoncjusz Janocha 10, Zbór izraelicki w Horodence 10, Gmina Strzylcze, Tytus Zulauf, Chaim Reischer, Ignacy Passakas, Moses Berner, Katarzyna Romaszkanowa, Filipina Lewicka, dr. Sakowski, Leo Jaskułowski, Emil Karatnicki, Bogdan Dawidowicz, Moses Pindes, Majer Diner, S. Baran po 5 zł., Kune Offeoberger 4 zł., J. Liskowacki, Ududowicz, Osias Kramer, Szloma Daukner, Selig Szpirer, Selman Gilter po zł. 3. Gminy Jakóbówka, Rakowiec, Semenówka, Haredi Aksentowicz, Anna Mitkiewicz, Moses Bergman, Szloma Offenberger, Nusen Fiedler, Todrus Kugelmass, Mendel Edelstein, Wolf Dulberg, Wolf Seidman, Froim Silber, Mikołaj Pernarowski, dr. Mieczysław Hirschler, ks. Sylwester Drohomirecki. Mordko Rosenkranz po 2 zł.; Jan Żukowski, Jan Stryjski, Karol Zulauf, Leopold Müller, Gustaw Kurzer, Antoni Papp, Krawiecki, Juljan Ranch, Regina Kurmańska, Konstanty Agopsowicz, Izaak Rubin Schor, Simche Thau, Hersch Szwarefeld, Mikołaj Winnicki, Alter Weich, Samuel Zuckermann, Nathan Kaczka, Majer Scherzer, Szloma Krauzer, Mozes Spirer, Juda Passweg, Leib Merbaum, J. K. Boruch Spilberg, R. Sternall, Mordko Lagstein, Eliasz Gottlieb, Jakób Kalmus, Leib Katz, Albin Arciszewski po 1 zł.; Chaskel Weisman, Jan Winników, Michał Krzywkowski, Abraham Bernhant, Bladowski po 50 ct.; Steblecki 30 ct.; ks. Urysz ze składek 8 zł. 15 ct. Ogółem do dnia 24 b. m. wpłynęło do kasy Banku krajowego 44.836 złr. 26 ct. w. a.

Kolej północna i transport nafty galicyjskiej. Kolej północna nie zgadza się na zniżenie taryfy od przewozu nafty galicyjskiej do Wednia, którą to sprawę zainicjowała kolej czerniowiecka, jak donieśliśmy wczoraj. Kolej północna zarabia sobie tym sposobem na przychylność Galicji w sprawie przydłużenia przywileju.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Efroima Ettingera i Racheli Itty w Podhajcach i Uszna Hamera w Stryju.

† **Hilary Dunin Kęplicz**, obywatel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich z roku 1831go, zmarł dnia 20go lipca b. r. w Romanowem Siole, przeżywszy lat 77.

Z uniwersytetu. Pan Włodzimierz Krosiński, kandydat adwokatury ze Lwowa, otrzymał dnia 22 lipca stopień dr. praw.

Mianowania. Suplent gimnazjalny z Kołomyi Jan Warchoł został mianowany nauczycielem w gimnazjum państwowem w Stryju.

Mianowania w c. k. armii. Pułkownik Leon Wawraasch, komendant lwowskiego bataljonu pieszego obrony krajowej nr. 63, przeniesiony do batalionu ołomunieckiego nr. 15, a pułkownik i komendant batalionu lwowskiego nr. 63. Kapitan I klasy obrony krajowej Rudolf Riemer mianowyyu komendantem batalionu suczawskiego nr. 78.

Pan Namiestnik, Pilip Zaleski, rowrócił wczoraj rano z Wiednia do Lwowa.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collatonis* w Tarzem wielkiem, nadano ks. Aleksemu Zarzyckiemu, gr. k. proboszczowi w Zarudzin.

Krochmalik brylantowy. Na etykietach proszku krochmalowego, fabrykowanego w Czerniowcach, czytamy następujący opis użycia tegoż: W „najpierwszej fabryce Leona Lustera, magika farmacji i miejskiego rzeczoznawcy wyrabiany tam brylautowo-przełyskujący krochmalik, jest najskuteczniejszym sposobem do nadania bieliźnie białości i tej nowej świeżości połyskującej, bez użycia łojowych fikserów. W każdej rodzinie ten ochronny środek powinien znaleść gościnność i doświadczenie, każda gospodynia powinna dbać o to, aby jej bielizna była długotrwała i zawsze połyskująco-biała. Polecam się tedy łaskawej względności naszych gospodyń i proszę o łaskawe najliczniejsze udziały".

Zetknięcie się okrętów na Dunaju Okręt osobowy „Elisabeth", który wyruszył z Budapesztu 20 b. m. o godzinie 11tej wieczór, zetknął się koło Teteny podczas niezwykle ciemnej nocy, z okrętem towarowym firmy Weiss i Fried. Okręt osobowy wbił się w boczną ścianę okrętu towarowego tak, że go prawie rozłupał. Natychmiast towarowy okręt począł zatapiać się i to tak szybko, że załoga ledwie zdążyła schronić się na „Elizabeth". Wkrótce okręt wraz z towarami znikł pod powierzchnią Dunaju. Pasażerowie okrętu osobowego nie doznali żadnego uszkodzenia, ale okręt sam ucierpiał bardzo.

Z Wiednia donoszą: Onegdaj odbyła się uczta pożegnalna na cześć wiceprezesa „Przytuliska" p. Kaczorowskiego, przeniesionego na posadę sekretarza przy krakowskiej dyrekcji kolejowej. Licznie zebrani przedstawiciele wszystkich polskich stowarzyszeń tutejszych żegnali go serdecznemi słowy, podnosząc zasługi jego jako wypełniającego wzorowo obowiązki Polaka na obczyźnie.

Międzynarodowa wystawa machin i motorów otwartą zostanie we Wiedniu dnia 26 b. m. Komitet odbył 22 b. m. pod przewodnictwem Banhansa posiedzenie, na którem uchwalił ten termin otwarcia. Dzień przed otwarciem wobec proszonych gości i dziennikarzy odbędzie się próba oświetlenia.

Niezwykły diurnista pracuje w sądzie krajowym w Monachium. Jest on tak atletycznej budowy i tak silny, że w wolnych chwilach, występuje w cyrku jako Herkules. Prezydent sadu dowiedziawszy się o tem, zabronił mu surowo tego pozabiurowego zarobku.

W Galicji taki okaz diurnisty wydałby się bajecznym, bo przy samym wyrazie „diurnista" każdemu nasuwa się postać blada, wygłodzona i nędzna.

Dramat na morzu lodowatym Irlandzcy rybacy znaleźli dnia 7 czerwca 15 mil od Irlandji w otwartem czółnie majtka w okropnym stanie. Był on zupełnie nieprzytomnym, a obok niego leżały resztki trupa ludzkiego. Nieszczęśliwy miał już obie nogi zgangrenowane tak, że natychmiast musiano je amputować. Okazało się, że wysłany na połów jeszcze 26 maja wraz z 4 towarzyszami, nie mógł napowrót trafić do okrętu. Kiedy 2 pierwsi umarli towarzysze zrzucili ich do morza, trzeci zaś służył 2 następnym za pożywienie!

Badanie wody do picia. Badanie wody przedstawia, szczególnie gospodarzom wiejskim, pewne trudności. Jedno z niemieckich pism zawodowych, podaje bardzo dogodny sposób przekonania się czy woda jest czystą, szczególnie czy nie zawiera wielu fosfatów i ciał organicznych. W tym celu napełnia się małą flaszeczkę aptekarską, wodą, wrzuca do niej kawałek cukru i pozostawia w jasnem miejscu przez dni kilka bez zakłócenia. Im więcej po tym czasie woda będzie przejrzystą, tem jest czyściejszą. Mleczne zmącenie wskazuje, że woda jest do użytku nieodpowiednią.

Sztuczny ser. Znakomite powodzenie fabryk sztucznego masła w Ameryce naprowadziło tamtejszych spekulantów na myśl wyrabiania sztucznego sera. Sposób wyrobu jest następujący: Mleko zbierane ogrzewa się do 32° i dodaje się 10 procent maślanki. Następnie dodaje się 2 wyciągi (Ruti-huffing i Antimottling), które zwiększają wydatek sera. Powyższe wyciągi są rzekomo zupełnie nieszkodliwe, jednakże sposób ich wyrabiania zatrzymują fabrykanci w tajemnicy. Podczas wyż opisanego mięszania mleka z maślanką, równocześnie robi się mleczankę z tłuszczu (Oleo-margarany) i zebranego mleka, a to za pomocą maszyny centryfugalnej, okręcającej się 3.000 razy na minutę. Następnie mięsza się wszystko razem i dodaje w ciepłocie 30—40 stopni sól i esencję sprawiającą zwarzenie i wydzielenie sera. Następnie ser się jak zwykle prasuje i pozostawia kilka tygodni w temperaturze 20—25 stopni C. Tak fabrykowany ser w niczem nie różni się od zwykłego.

Petroleum jako środek owadogubny pozyskuje coraz szersze zastosowanie. Szczególnie silnie działa tak zwany olej skalny, to jest nierafinowane petroleum. Podlewając grządki n. p. poziomek wodą, która zawiera tylko $^1/_4$ procentu petroleum zniszczy się napewne wszelkie szkodliwe owady. Przeciw owadom domowym naprzykład szwabom itp. używa się mięszaniny z 50 gramów petroleum na liter wody i wstrzykiwuje się takowe we wszystkie podejrzane szpary i otwory. Tę samą operację trzeba po pewnym czasie powtórzyć, ażeby zniszczyć te owady, które w międzyczasie wylęgły się z jaj.

Targ na kobiety odbywa się według doniesień indyjskich dzienników na okrętach na rzece Amu-Darfa w środkowej Azji. Okręty te przewożą tysiące dziewcząt i kobiet z Afganistanu do Khiwy, zatrzymując się w każdem nadbrzeżnem mieście, by część towaru po drodze sprzedać. Licytacja odbywa się na okręcie i przynosi przedsiębiorcom piękne zyski, gdyż kobiety z Afganistanu uchodzą za najpiękniejsze. Taka wycieczka handlowa odchodzi z miasta Balkh dwa razy każdego miesiąca.

Ratunek dla łysych. Rosyjski pułkownik Przewalski, znany zaszczytnie badacz Azji centralnej, zrobił podczas ostatniej swej podróży, zajmujące odkrycie. W niezwykłe gorąco przebywał pułkownik pustynię Hamai. Ziemia była jak rozpalona. Badania przekonały, że piasek pustyni we dnie wykazał temperaturę $+62^0$C, a w nocy lub pod wieczór $32^1/_2{}^0$C. Podczas podróży spostrzegł badacz ze zdziwieniem, że wszystkim uczestnikom wyprawy, brody i włosy na głowie rosły z szaloną szybkością. Młodzintki kozak, który przed wyprawą nie miał ani śladu zarostu, w krótkim czasie cieszył się już wspaniałą brodą. Pułkownik Przewalski jest poważnym uczonym, który w zupełności zasługuje na wiarę. Wkrótce więc może zobaczymy tysiące łysych pielgrzymów, dążących po ratunek na pustynię.

Forio-Ischia 23go lipca. Dzisiaj o godzinie 12. minut 30. silny huk ze znacznem trzęsieniem ziemi. Szkody nie ma żadnej — wielka panika między ludnością.

W Cieplicach ozeskich otwartą została wystawa przemysłowo-elektryczna dnia 20 b. m. przedpołudniem o godzinie 11 nader uroczyście. Inżynier i poseł na sejm krajowy A. Siegmund wypowiedział jako prezes komitetu mowę, którą przyjęto entuzjastycznie.

Marienbad 20 lipca. Dziś o godzinie 4 po południu w wielkim „Cursalu", w Marienbadzie, p. Antoni Rubinstein dał koncert na rzecz powodzian Królestwa Polskiego i Galicji. Sala, mieszcząca przeszło 600 osób, była całkowicie zapełniona.

Cały program wypełnił koncertant a gdy potem zmęczony opuszczał estradę, entuzjazm był tak ogromny, że od oklasków i okrzyków trzęsła się sala. Komitet urządzający, a raczej przygotowujący koncert, złożony z burmistrza p. Kroba (syna), br. Stanisława Lessera bankiera i konsula z Warszawy, p. Halbunreyera obywatela Marienbadu, Dra Dobieszewskiego, Dra Kłodzianowskiego i Dra Wolfnera (syna), podziękował publicznie artyście. Dochód z koncertu niemożliwy w tej chwili do dokładnego obliczenia, wynosi około trzech tysięcy złr. Minister Dr. Ziemiałkowski, nie mogąc przybyć na koncert, przysłał list na ręce Dra Dobieszewskiego, w którym w gorących wyrazach przesyła artyście podziękowanie za piękną ofiarę, uczynioną dla nieszczęśliwych jego ziomków, oraz dołączył datek na rzecz powodzian. Jutro komitet in gremio złoży list ministra wielkiemu artyście. P. Zeikönderfer, dzierżawca „Cursalu", udzielił sali bezpłatnie.

Z Kazania piszą do *Kraju*: Do pewnego rodzaju curiosum można zaliczyć tegoroczne lato na tutejszym horyzoncie: mamy takie chłody (w dniu 30 czerwca), iż nie sposób zdejmować ciepłego ubrania; z guberuji permskiej i ufimskiej dochodzą wieści o śniegu i sannej drodze, wtedy, gdy bardziej na północ panują niepamiętne upały; w Astrachaniu n. p. gorąco dochodzi 55 C. W obec tych chłodów lub tych spiekot, trzebaż się dziwić, iż garstka polonji naszej zdobyć się może zaledwie na to, by patrzeć co się dokoła niej dzieje. A czy jest na co? Rozumie się. O tej to właśnie porze Kazań spotyka obraz smoleńskiej Bogarodzicy, przynoszony z niezwykłą ostantacją z Siedmiojeziornej pustyni (w Kazańskiej guberuji). Ma to być ten sam wizerunek, który razem z Iwanem Groźnym był przy zdobyciu Kazania. Tatarzy tutejsi unikają wszakże tej uroczystości i w czasie jej ani jednego tu nie spotkasz. Za to przez cały tydzień w pierwszych dniach czerwca obchodzono u nich doroczną uroczystość „Saban"; w tym celu urządzają się zabawy, przypominające więcej zabawy ludów dzikich. Tutejsi tatarzy o wiele stoją niżej od krymskich, zaludniających niektóre zakątki Litwy. Kazańscy tatarzy odznaczają się brakiem inteligencji, grubym egoizmem, są zamknięci w sobie i mściwi, w ogóle mało posnęli się naprzód w obyczajach od czasu swoich rozgłośnych azjatyckich przodków z pod Batego. Obok „sabanu" cieszyliśmy się romantyczną historją, którą podaję tu w zamian nowelki na tle wschodniem. W gronie bawiącego tu obecnie u nas cyrku T...zzi, u jednego z woltyżerów była na wychowaniu i nauce konnej jazdy od małych lat dziewczynka Aleksandryna P., która po niejakiem czasie rozwinęła się na powabną i piękną pannę, nie przestając być najlepszą woltyżerką cyrku. Oczywiście, że opiekun jej i nauczyciel, mając przeszło 200 rs. miesięcznego dochodu z jej przedstawień, strzegł ją od oczu młodzieży, jak ognia. Z jakiego powodu? bał się, by nie wyszła za mąż. Lecz cóż chcecie: młodość górę wzięła. Panienka zakochała się w młodym akrobacie (jak u Sienkiewicza) i pomimo gróźb przełożeństwa swego, pomimo postronnych intryg, pewnego wieczora w czasie przedstawienia, w kostjumie tancerki, udała się ze swym oblubieńcem w towarzystwie przyjaciół, do katolickiego kościoła i tam się związała związkiem małżeńskim z p. Ż. Powiadają, że przedsiębiorca wytoczyć chce proces o kostjum zabrany na uroczystość ślubu. Czekamy tedy na to nowe przedstawienie.

Oficerja rossyjska. Z powiatu lipnowskiego, gub. płockiej, donoszą do „Gaz. Tor". „Właściciel folwarku Junczewko pod Lipnem, pan Józef Czachowski, człowiek nie młody, spokojny i poważny, dostrzegł pewnego dnia z rana rychło polujących na jego polu dwóch obcych myśliwców, zupełnie mu nieznanych i bez jego wiedzy i pozwolenia pozwalających sobie na cudzej własności. Przywołał więc ludzi, wysłał parobka na konin i kazał intruzów spędzić z pola i zabrać im fuzje. Udało się też odebrać jednemu broń, drugi umknął z nią, a towarzysz za nim bez broni. Gdy pan Czachowski dowiedział się, że to byli oficerowie, a jeden nawet adjutant pułkownika, hr. Keller, pojechał z zabraną fuzją do naczelnika powiatu do Lipna, broń tam oddał i zaniósł skargę na kontrawentów, aby na przyszłość mieć spokojność. Gdy wracał z Lipna do domu o 12 w południe, wyskoczyli ci sami dwaj oficerowie z pod mostu, gdzie się ukryli w zasadzce, napadli p. Czachowskiego i w oczach kilku ludzi w polu pracujących zbili go okropnie. Za zbliżeniem się ludzi uciekli. Na zaniesioną o to skargę do pułkownika, przełożonego obu oficerów, odebrał pan Czachowski srogi wygowor — jak śmie przeszkadzać oficerom w zabawie. Sprawa jeszcze nie skończona, ale oczywiście skończy się pochwałą oficerów, a ukaraniem pobitego.

Nowe tortury muzykalne wynaleziono właśnie w Ameryce. Są to podwójne fortepiany z podwójną klawiaturą i mechaniką, obok jednego tylko rezonansu zaopatrzonego w struny zupełnie nowego systemu. Urządzenie tych fortepianów jest takie: grający siedzą naprzeciw siebie, nie przeszkadzając sobie nawzajem fortepianami. Takie vis-a-vis muzykalne pożądane będzie bardzo dla gruchających kochanków, ale niemuzykalna część rodu ludzkiego wyemigruje chyba na jaką odludną wyspę, dokąd nie wolno będzie importować tego najnowszego narzędzia tortury.

Raport policyjny. Skradziono: Panu H. S. ul. Starozakonna Nr. 9 poduszkę. Panu L. L. płaszcz damski. Panu J. H. chustkę zimową i kwotę 5 zł. Panu Hł. K. suknie z firmą Frydmanna. Panu M. B. ulica Łazienna Nr. 3 pugilares z kwotą 2 zł. 12 ct. Znaleziono dwie książki, jednę niemiecką a drugą ruską, kuferek ręczny płótnem obciągnięty z 12 książkami i nutami.

Korespondencja od redakcji. Pan J. I. K...a w C. Zawsze gotowi jesteśmy do takich rzeczy i prosimy przysłać.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralja. Koncesję na prowadzenie teatru na Wiedeniu otrzymał znany pisarz Camillo Zell; artystyczny kierunek objął artysta Aleks. Girard. — Marja Geistinger wybiera się w podróż artystyczną na północ i zamierza wystąpić kilkakrotnie w Petersburgu. — „Theatre Français" przedstawi w przyszłych miesiącach z nowości: „Antoninę Rigaud" Desland'a, „Rajmonde" Theurieta i Moranda, tudzież „Paryżanina" Goudineta.

August hr. Cieszkowski przesłał do Krakowa swój zbiór około 160 obrazów starych mistrzów włoskich i niemieckich, celem urządzenia z nich wystawy w Sukiennicach. Wystawa wkrótce będzie otwarta.

W Monachjum wystawiono nowy obraz Gabryela Maxa „Nawrócenie". W więzieniu siedzi młoda chrześcijanka, przed nią stoi trzech Rzymian, starających się nawrócić ją nadaremnie do wiary ojców.

Pomnik Wiktora Emanuela stanie na Kapitolu. Będzie to budowla wspaniała z wysoką halą marmurową, której prosta sybireta zamknie u góry budynek. Przed nią stanie pomnik króla na koniu na olbrzymich schodach. Zwycięztwo jakie architekta odniósł nad Brunonem Schmitz i Manfredim Sacconi. Pomnik będzie widzialny od Porta del Popolo, a wszystko będzie rzeczywiście zbudowane w kolosalnych rozmiarach, odznaczających się prostotą iście artystyczną.

Z historji pierwszej drukarni. W Eltvile ustawioną będzie nad domem, gdzie się mieściła jedna z pierwszych drukarń Guttenberga, tablica pamiątkowa. Pierwszy znany druk z tego zakładu, jestto słownik łacińsko-niemiecki drukowany in quarto na 165 kartkach. Dzieło to znane jest bibljografom pod nazwą „Vocabularium ex quo" według początkowych słów przedmowy. Druk rozpoczął Henryk Bechtermienze, po jego śmierci prowadził Mikołaj Bechtermienze, a wreszcie skończył 4go listopada 1467 roku Wigand Spiess von Ortenberg. Drugie wydanie wyszło już w czerwcu 1469. Obydwa wydania drukowane są temi samemi typami, któremi wynalazca sztuki drukarskiej drukował w r. 1460 w Moguncji sławne „Catholicon". Właściciel drukarni Bechtermienze był krewnym Guttenberga i drukował jego czcionkami.

Gramatyka historyczna i porównawcza języka francuskiego, połączona z metodą, dla użytku młodzieży gimnazjalnej, wyjdzie z druku, jeśli autor p. Felix, prof. języka francuskiego, znajdzie n nas nakładcę; wiadomo bowiem, jakie nasi wydawcy czynią trudności w nabywaniu rzeczy pożytecznych. Przeglądaliśmy manuskrypt p. F., który składa się najprzód ze wstępu obejmującego historję powstania i rozwoju języka francuskiego, obszerny traktat o wymawianiu, dalej gramatykę i właściwą metodę. Zwrócił szczególnie uwagę naszą sposób analityczny z jakim p. F. rozwija każdą lekcję również jak i gruntowne przeprowadzenie zasad nieforemnych czasowników, dla nas najtrudniejszych do zrozumienia, a jednak w sposób prosty i łatwy traktowany w gramatyce pana F. Byłoby w istocie do życzenia, aby gramatyka p. F. mogła znaleść u nas nabywcę.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 24. lipca. Improwizowany list z Petersburga do *Pol. Corr.* konstatuje próżne usiłowania siania nieporozumień pomiędzy Austrją a Rosją a propos stosunków bułgarskich. Rosja poleciła swym oficerom i reprezentantom zachowywać się zupełnie biernie w obec spraw wewnętrznych, a serbsko-bułgarski zatarg znajduje się na drodze ugodowej, co do unii panbułgarskiej mocarstwa są w porozumieniu. Partja bułgarska, któraby rozpoczęła znów podobne agitacje zrobiła by fiasko i pracowałaby dla swych przeciwników.

N. fr. Presse donosi, iż Porta zgodziła się na regulację granic według propozycji ks. Czarnogórskiego.

W sejmie berneńskim toczyła się dość żwawa dyskusja nad szkołą przemysłową w Iglawie, przyczem dr. Sebotka oświadczył, że Niemcy mogą tylko w Floridsdorfie mieć szkoły niemieckie, na co dr. Sturm odparł: zostaniemy jako Niemcy w kraju i niedamy się przerobić na kolonistów.

Magistrat i rada gminna Karlsstadtu w Chorwacji z powodu nieprzyjaznych dla rządu agitacyj, zostały zasuspendowane.

Dzienniki lewicy wyszydzają artykuł *Pest. Lloyda*, który uznaje dalsze istnienie partji wiernokonstytucyjnej jako niepotrzebne a nawet szkodliwe tak ze względu na austryackie interesy jak i na stosunek z Węgrami. Organa lewicy nazywają ten artykuł owocem świeżej czesko-węgierskiej przyjaźni, zamanifestowanej przy sposobności wycieczki Czechów i Wegrów z Pesztu do Pragi. Węgry — tak piszą — chcą tę przyjaźń wyzyskać celem osiągnięcia nowych korzyści przy zbliżającem się odnowieniu ugody finansowej z Austrją.

Zagrzeb, 23 lipca. Rektor uniwersytetu Lorkowicz został suspendowany z powodu, iż wzbraniał się prowadzić śledztwo przeciw studendom, którzy wyprawiali demonstracje. Komisarz rządowy Herwoicz, prowadzić będzie dalsze śledztwo.

Gastein dnia 24. lipca. Z końcem lipca przybędzie tu arcyksiążę Albrecht, aby powitać cesarza Wilhelma i zabawi dwa dni.

Belgrad 25 lipca. Zatarg serbsko bułgarski załatwiony zostanie za pomocą konferencyj dyplomatycznych. Według układu reprezentanci Austrji, Niemiec i Rosji w Belgradzie naradzą się co do kwestji prawnej w sprawie Bregowy, a reprezentanci tych samych mocarstw w Sofji nad sprawą emigrantów. Reprezentanci odnośni otrzymali od swych rządów już odnośne instrukcje, rząd serbski zaś wręczył w tej kwestji memorandum Persianiemu, jako prezydentowi konferencyj belgradzkich.

Paryż dnia 24. lipca. Do jednego z sprawozdawców *Figara* rzekł Don Carlos, że Hiszpanie nigdy z Niemcami nie sprzymierzą się przeciw Francji, ale król Alfons nie robi tajemnicy z swych sympatyj dla Niemiec. Po demonstracji paryskiej rzekł Alfons, że powróci na czele 800.000 wojska, lecz jest to fanfaronada, bo lud hiszpański zaprotestuje przeciw temu, choć w razie wojny Hiszpanja może uruchomić cześć korpusów francuskich. Następnie Don Carlos oświadczył, że nie kandyduje o tron francuski, lecz tylko o hiszpański.—Lesseps oznajmił akademji umiejętności, że komisja międzynarodowa oświadczyła się za rozszerzeniem kanału Sueskiego, a nie za budową drugiego. Roboty zostaną ukończone w roku 1888.

Na zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa kanału Panamskiego oświadczył dyrektor robót Dingler, że kanał będzie do r. 1888 gotów.

W Marsylji od rana umarło 8 osób, w Tulonie 17 na cholerę.

Bruksela dnia 24. lipca. Izba wybrała Thibauta z prawicy prezydentem, a Packa i de Lantschere'a z prawicy wiceprezydentami. Minister oświaty wniósł w Izbie organiczną ustawę o publicznem nauczaniu. Minister spraw zewnętrznych wniósł projekt, aby Izba zawotowała kredyt w celu nawiązania napowrót dyplomatycznych stosunków z kurją.

Berlin 24. lipca. Bismark wyjedzie przed kuracją lub po kuracji w Kissingen z polecenia cesarza odwiedzić króla bawarskiego w Hohenschwangau. Że chodzi w tym razie o ważne rzeczy, to widoczne.

Berno, 23. lipca. Wielkie zgromadzenie ludowe w Biel powzięło rezolucję, aby zakazać pobytu „armji zbawienia“, a oficerów zagranicznych tejże wydalić.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

(J) **Wiedeń** 24 lipca. Od kilku dni ks. Golicyn z Petersburga, wyższy urzędnik z rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, studjuje tutejsze stosunki administracyjne, a szczególnie organizację policyjną.

Berno 24 lipca. Rozprawa nad sprawdzeniem wyboru namiestnika Schönborna będzie zażartą. Wszyscy posłowie sejmu morawskiego są na miejscu. Nawet minister Pražak przerwał swój urlop i przybył na sejm. Unieważnienie wyboru nie podlega wątpliwości, opozycja bowiem ma 10 głosów większości.

Paryż 24 lipca. W ostatnich 24 godzinach zmarło na cholerę w Tulonie 44, w Marsylji 57, w Arles 9 osób. W tym ostatniem mieście z 25000 mieszkańców pozostało tylko 5000 w domu. Reszta się wyniosła.

Lwów, 23go lipca 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów:

Pszenica 9· —·—9·85 złr., nowa 8·25—8·50. Żyto 7·75—8·10, nowe 6·—625. Jęczmień browarny 7·85—8·35 złr. Jęczmień pastewny 6·70—7·— złr. Owies 7·40—7·80 złr. Hreczka 7·65—8. Kukurudza zeszłoroczna 6·50—7·85 złr. Kukurudza nowa —·—·-.— złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50—9·— złr. Groch pastewny 6·—6·25 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 7·——13·— złr. Bobik —·— złr. Wyka 6.—·—6·60 złr. Koniczyna 35·—·—42·— złr. Tymotka —·-- złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 48·——60·— złr. Kminek 25·—·—26·— złr. Rzepak zimowy 11·75—12·25 złr. Rzepak letni —·———·— złr. Rzepak zimowy —.——-.00 zł. Rzepak letni —·——·— złr. Lnianka 9·50—10. Nasienie lniane 9·50—10·— złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 150·—170 złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— złr. Masło —·— złr. Łój —·— złr. Nafta zwykła 14·—·—15· złr. Nafta salonowa 19.—·—20·-- złr. Wosk ziemny —·— złr. Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.000 Literpercent, gotowy 31·87—32·10 złr.

Telegramy targowe z dn. 24 lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 ——10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.50—28.75 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 9 30—9·32 zł., rzepak 13 25 zł. **Berlin** pszenica 167· 0 m., żyto — m., okowita 50 30 m., olej rzepakowy 53 60 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 46 90 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24go lipca: 13·75 do 14·—. **Brema** 7·30 do —.— **Hamburg**: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. **Antwerpja**: na lipiec 18·—. **Newy-York**: 7·5/8. **Filadelfja** 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 24 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	276 50	279 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 25	189 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 30	60 05

Wiedeń dnia 24. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 80	58 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	305 25	304 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	109 20	108 25
Unionbank za 100 zł.	105 50	105 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	277 50	278 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 10	146 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	177 25	177 25
Akcje kolei państwowej	317 75	317 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 —	187 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	167 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 25
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 70	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 77	91 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 40	106 30
Rosyjski rubel papierowy	1 21¾	1 21¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 —	115 —
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 24. lipca 1884. (godz. 10 m. 27 wieczorem).		
Akcje kredytowe	303 40	302 10
Akcje kolei Karola Ludwika	277 75	278 25
Renta papierowa	81 07	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	8 67
Usposobienie: ciche		
Berlin, d. 24 lipca 1884. (godz. 4 m. 55 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 35	204 15
Akcje austr. kredytowe	508 50	508 50
Akcje kolei Karola Ludwika	245 50	246 —
Austrjackie banknoty	167 80	168 50

Przyjechali d. 24 lipca.

Hotel ŻORZA: A. Zaleski z Wołynia, R. Janicki z Łoszniowa, W. Morawski z Oleszy, J. Steller z Wołoczysk, J. Michałowski z Wiednia, O. Manbach z Kut, L. Brossman z Wołoczysk.

Hotel ANGIELSKI: Z. Rudnicki ze Strzałek, A. Sozański z Koła, K. Linderski z Jaworowa, M. Łyczkowski z Poznania, E. Bączalski i M. Rembacz ze Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI: Ekscel. br. Franz z Grafendorfa, L. Rocsanowski z Moskwy, D. Autoniewicz z Kołomyi J. Marcoin z Krakowa.

Nadesłane.

NIEMA JUŻ MOLI!

bo **Fenilin** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.

Flakon 60 ct.

Papier ochraniający

futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.

Sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe

są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.

Kilo 3 zł.

Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

w Fabryce chemiczno-kosmetycznej

J. IHNATOWICZA

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie,
w Krakowie (Sukiennice l. 20). (147)

Od wielu lat znany skład fortepianów



Jana Śliwińskiego

słynącego ze swej rzetelności albowiem utrzymuje tylko doborowe instrumenta na składzie za które został odznaczonym MEDALEM ZASŁUGI na wystawie Lwowskiej.

Z poważaniem
JAN ŚLIWIŃSKI
262) ul. Chorążczyzny liczba 9.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
wydaje następujące
asygnaty kasowe
$4^1/_2$ % płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „
Lwów dnia 1 Stycznia 1884.
(16) ***Dyrekcja***

DO DESINFEKCJI.

Kwas karbolowy w krzysztalach
Kwas karbolowy w płynie
Wapno karbolowe
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny
(Doppelt schwefligsaurer Kalk)
jak również:
Proszek na owady
Proszek na mole
Tynktura na owady
Kamforę i pieprz biały
Naftalinę

polecają
hurtownie i detailicznie

Hübner i Hanke

we Lwowie. (324

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie
a mianowicie:
„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł“

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch.“** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch“ „we Lwowie.“**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Najlepsze na kompoty

CZERECHY

Kleparowskie

codziennie świeże do końca lipca rozsyłają handle

St. Markiewicz

w rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

w rynku l. 23 we Lwowie. [230/c]

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. [343]

We wszystkich księgarniach
do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez
JÓZEFA ROGOSZA
Cena za 2 tomy 3·50

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poczta bliższa Lwowa do zamiany z dopłatą za większą w miasteczku — interesowani raczą się listownie porozumieć w urzędzie pocztowym w Barszczowicach. [79-]

Posady i zatrudnienia.

Gumienny, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. J. H. l. 25. w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“

Słuchacz politechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ lit. A. B. [782)

Uczeń z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ [755]

Młoda Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J. P. w Zielonej poczta Grymałów [784]

Młody inteligentny człowiek lat 22, mogący prowadzić przełożeństwo obszaru dworskiego poszukuje umieszczenia jako podleśniczy lub strzelec. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. J. K. [803]

Nauczycielka egzaminowana, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę życzy sobie zaraz objąć pracę do jednej lub dwóch panieneczek lub jako towarzyszka gdyż i domem zarządzić potrafi. Adres: Adm. „Kurjera“ Z. [789]

Służący lat 30 mający żonaty z najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 sierpnia w miejscu, lub na wsi za służącego, portiera, strzelca lub odźwiernego. Żona za klucznicę lub za praczkę. Łaskawe zgłoszenia pod literą J. O. portier u Wlm. P. J. Mikolascha za gródecką rogatką. [795]

Kupno i sprzedaż.

Tokarnia nowa i cała żelazna egalizowana jest do sprzedania. Dowiedzieć się w Adm. Kurjera.

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawnie dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piątrze od Rynku l. 29. [805]

1 pokój frontowy z osobnym wchodem, kawalerski, do najęcia zaraz przy ulicy Halickiej l. 37. (799)

2 i 3 pokoje zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (778)

2 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul. Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. (772)

2 umeblowane frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygickiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomosci udziela dozorca domu tamże. (792)

3 pokoje z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (806)

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kaźmierza Lewickiego. [802]

5 pokoi z balkonem, kuchnia, strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

Letnie pomieszkania w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiadomości udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. (791)

Elegancko umeblowane mieszkanie w o grodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przejeżdżających lub zamieszkałych dla swieżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761)

W gmachu c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Bliższa wiadomość udzieli Sekretarjat Banku. (787)

W Żydaczowie razem lub osobno do nabycia:

I. Realność z domem drewnianym na podmurowaniu o 6 pokojach przedpokoju i kuchni, pod gontem stajenką i dwumorgowym ogrodem i sadem wraz z 10 morgami pola.

II. Dom murowany o 5 pokojach, kuchni z wielką sienią, z zabudowaniami gospodarskiemi murowanemi i jednomorgowym ogrodem Bliższa wiadomość u adwok. Dr. Ernesta Tilla we Lwowie ul. Jagiellońska l. 2. [793/4]

Sklep narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela właściciel hotelu. (781)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.